

Temat: „Bajka bardzo nieschematyczna”

W dalekiej krainie, nieznaney nam i obcej, nie do wyobrażenia dla ludzi o małej pomysłowości, księżę ratuje księżniczkę...

Taka historia miała moc zdarzenia się tylko tam. U nas brakuje chętnych książąt. A i księżniczek odpowiednich nie za wiele. Tak więc po trudach wydostania jej z wieży, będącej przez długi czas domem i więzieniem, odjeżdżają w stronę zachodzącego słońca. Już wtedy księżniczka ma oczekiwania, zresztą, która ich nie ma? I żałować należy nieszczęśnika, który tych oczekiwań nie spełni.

Zatrzymują się koło leśnego strumyka. Księżę pewnie jest zmęczony. Ma przecież za sobą walkę z groźnym potworem, który zgodnie ze wszelkimi utartymi już schematami, bronił wieży, gdzie była uwięziona jego ukochana. Jest tak utrudzony i wielce prawdopodobne, że ściągnięcie hełmu ze spoconej twarzy jest o wiele ważniejsze niż jednostka przez niego wybawiona. Jednakże księżę się ociąga.

Bo co jeśli ukazana twarz nie jest twarzą oczekiwaną? Jeśli jest inna? Księżniczka nie będzie wiedziała co zrobić, bo żadna wierna schematom bajka nie daje wyobrażenia na ten temat. Oto spod metalowej hełmo-puszki wyłania się twarz zdumiewająca co najmniej. Twarz jest czarna, a oczy czarniejsze niż czarne. Rycerz zawstydzony widocznie zaskoczoną królowny miną, uśmiecha się nieśmiało.

I w tym momencie, przez głowę naszej białogłowy przebiega myśl tak okrutna, jak i niezbyt błyskotliwa.

-Przynajmniej zęby ma białe.

Opamiętuje się jednak szybko. Wszystko się zatrzymuje. Księżę zastyga z hełmem w dłoni i otwartą buzią. Drzewa przestają szumieć, ptaki śpiewać. Czas wstrzymuje swe macki, zatrzymuje dzieci swe-zegary, zegarki, zegareczki. Słońce nawet nie sprzeciwia się i jakby świeci równomiernie ze stałą temperaturą, nie zniżając się poniżej linii horyzontu.

Teraz mamy dwie księżniczki. Jedna jest tą pełną wątpliwości, niepewną, rozdartą między tym co wypada, a tym co wypadać nie powinno. Druga jest tylko lustrzanym odbiciem. Może parę lat starszym. Zlepkiem moralności, mądrości i cnót potrzebnych aby człowieka traktować jak człowieka, aby go poznawać nie po kolorze skóry a myślach, jakie posiada, marzeniach, jakie snuje. Barwniejsze są one bowiem od karnacji. Można powiedzieć, że jest ona głosem rozsądku.

Siadają obie naprzeciw siebie.

- Czego się boisz? - pyta. Księżniczka wybawiona nie wie co odpowiedzieć. Nie chce przed samą sobą wyjść na uprzedzoną.

-Nie boję się.

-Boisz, boisz. Inność zawsze budzi strach. Ważne jest jednak, aby wiedzieć co z tym strachem zrobić - powiedziała karcącym tonem. Zdecydowanie budziła respekt.

- On jest czarny... - powiedziała cicho, jakby bała się, że księżę usłyszy.

- I cóż w tym złego? Czy to ujmuje jego odwagę? Czy obniża wagę jego zasługi względem ciebie? - chwila milczenia zapadła pomiędzy nerwowymi spojrzzeniami królowej na rycerza.

- Czy gdyby był biały... - spojrzały sobie prosto w oczy ...- jego ratunek godniejszy byłby twojej wdzięczności? Kim on jest, jeśli nie człowiekiem? Tylko człowiekiem nazywać się go powinno. Nie ma podgatunków. Są ludzie i ludzie.

Zasępiła się na te słowa księżniczka. Czy prawda mogła być niewygodna? O jak miłsze byłoby dla jej uszu stwierdzenie, że jej to wybór, czy chce należytą nagrodę przekazać kolorowemu księciu. Że prawo jest po jej stronie i jeśli kolor skóry się dla niej liczy, jeśli jej nie odpowiada, to ma prawo oddalić wybawiciela, zrywając go skromnym podziękowaniem...

- Czy kiedy wiatr wieje, to ciebie otula przyjemną bryzą, a ludzi różniących się kolorem skóry porywa w huraganowy wir? Czy gdy wieje, to wybiera kogo potraktować porywistym pędem. Czy nie jest tak, że gdy wieje, wieje w oczy każdemu bez zbędnych sentymentów? Czy nieszczęścia nie mają udziału w domu ludzi wszystkich? Zarówno twoje stopy obmywają fale morza gdy sobie tego życzysz, jak i stopy od twoich ciemniejsze. Czy zwierzę zwraca uwagę na to, jakiego koloru dłonie ma jego pan, jeśli jest to pan dobry i troskliwy, który tych dłoni używa aby czynić dobro? Marzenia ludzi mają taką samą wartość, a spełniają się okupione ciężką pracą. Spełniają się ludziom nie jasnym i ciemnym, lecz pracowitym i o spełnienie zabiegającym.

Księżniczki już tak mają, że jak coś sobie umyślą, to ciężko je od owego umyślonego czegoś odwieść. A nasza umyśliła sobie, że jej księżę będzie jak najbardziej nieczarny. Godzinami rozmyślała w swej wieży o najwspanialszej chwili poznania wybawcy, a teraz jakby miała natarczywą ochotę do tej wieży wrócić i na następnego księcia poczekać, któremu zanim by się pozwoliła uratować, najpierw kazałaby ściągnąć hełm.

- Mój ociec...- zaczęła obmyśliwszy jak jej się zdawało wymówkę genialną, która odjęłaby jej winy i wyrzutów sumienia - ... nie zaakceptowałyby czarnego mężczyzny w rodzinie. To królewskiej krwi nie przystoi. Poza tym słyszałam straszne historie o mężczyznach jego pokroju, o tym że nie mając swojej kultury i niszczą naszą, że obca im czystość ... - mogłaby długo wymieniać te wszystkie plotki zasłyszane z ust postronnych, które od jeszcze innych to słyszały.

W odpowiedzi otrzymała tylko karcące cmokanie.

- Niewątpliwie ten, który cię uratował też jest królewskiej krwi i jego rodzice mają również

prawo stwierdzić, że co to za księżniczka, która nie jest czarna. On sam też raczej nie ma obiekcji do koloru twojej skóry. Powiedz mi jeszcze, czy gdyby ktoś powiedział, że każda księżniczka to rozkapryszona panna, która za nic ma ludzkie starania, która nie po smaku lecz po wyglądzie ocenia, dała byś wiarę? Sądzę, że niewiele jest takich przypadków jak twój, które niszczą reputację innym księżniczkom.

Zmieszała się po tej odpowiedzi.

- Cóż, czemu więc nie uratował on księżniczki, która by taki kolor skóry akceptowała. Nie jestem jedyną potrzebującą. - założyła rękę na rękę.

- Miłość jest ślepa na wady i głucha na zły charakter. Oczywiście zrobisz jak będziesz uważać, możesz wrócić do tej wieży i czekać dalej na idealnego kandydata, możesz też dać szansę temu nieszczęśnikowi i sama już nie wiem, co by było dla niego gorsze. Wierz mi, może się przez tę twoją wieżyczkę przetoczyć milion innych książąt i żaden nie będzie właściwy, jeśli kryterium będzie kolor skóry. Nie wyczytasz z tego koloru niczego ponadto co widać. Nie wyczytasz pragnień, nadziei, przeżyć, charakteru, który u najpiękniejszych mężczyzn bywa najgorszy. Myślę jednak, że skoro nie chcesz poznać mężczyzny być może twego życia tylko ze względu na to, że jest inny, to nie będziesz szczęśliwa. Nie musisz wiązać waszych losów na wieczność. I wierz mi, nikt nie będzie miał ci tego za złe, jeśli go nie pokochasz, ale biedna będziesz, jeśli to jest miłość, którą przepuszczasz przez opakowanie, w jakim do ciebie przyszła. - powiedziała i zniknęła, a raczej rozpadła się w pył, rozwiany przez pierwszy podmuch wiatru.

Chwilę jeszcze nasza zrozpaczona księżniczka stała, bo siedzieć było niewygodnie a i leżeć nie wypadało.

Książę uśmiechał się dalej, ale był już całkiem obecny i świadomy. Nie było już odwrotu.

- Poznajmy się lepiej. - powiedziała. Wsiedli na jego białego konika i odjechali, tym razem niezgodnie z wszelkimi utartymi schematami w kierunku przeciwnym do zachodzącego słońca. W kierunku, który miał im przynieść jedną przyszłość. Bo dla każdego z nas jedno świeci słońce i noc równie ciemna nastaje dla wszystkich.